№. 111. w Czwartek dnia 14 Maja 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań. — Wzmiankowane zamknięcie rossyjsko-polskiéj granicy jest znów zniesione, a zatém tutejszostronni mieszkańcy mogą jak dawniéj za poświadczeniami legitymacyjnémi bywać w Kaliszu na rocznio- i tygodnio-targach.

Berlin, d. 2. Maja. — O kwestyi konstytucyjnéj, która podług pogłosek tu krążących, radzie stanu pod rozwagę już przedłożoną została, tak w miejscach publicznych jak po towarzystwach prywatnych mało tutaj mówią i mało się nią trudnią. Na czémkolwiek bądź zasadza się ta oziębłość naszéj publiczności, o któréj jako o fakcie pewnym donieść możemy, jednakowoż ta zmiana konstytucyi dla Pruss i dla całych Niemczech tak wielkiéj jest wagi, iż częste rozpatrywanie się w niéj zaszkodzić nie może. Prawda, iż do dyskussyi obszernéj trzebaby znać sam rys przyszłéj konstytucyi, gdy ten atoli publiczności jeszcze udzielonym nie został, zastanowmy się tylko nad ogólnemi zasadami. Na sam przód można tylko pochwalić, iż jak wielokrotnie głoszą, o izbie parów dziedzicznéj nie myślą. Naszém zdaniem nie zgadza się w reprezentacyi krajowéj principium elekcyjne z dziedzicznèm, mieszanie tychże może w kraju wywołać tylko starcia i niepokoje. Tém mniéj możnaby obydwa principia do Pruss jednocześnie wprowadzić, które do utworzenia izby parów dziedzicznéj żadnych nie posiadają żywiołów. Jeżeli idzie o spokojność w państwie: rzućmy okiem na rządy pobratymczych narodów Szwecyi i Norwegii. Gdzież znajdziemy więcéj zgody i spokojności? Z pewnością tam, gdzie reprezentacya krajowa nie jest zmieszaną z dziedziczno-arystokratycznemi żywiołami. Jeżeli dwie izby mieć chcemy, by więcéj gruntowności w dyskussye wprowadzić, lub by rządowi dać podporę do wstrzymania zapędów opinii publicznéj tak często zmiennéj, niech reprezentanci kraju na dwie części się rozdzielą, tak jak się dzieje w Norwegii. Porozumiawszy się co do formy, którą reprezentacya kraju przybrać ma, prawo wyborcze będzie główną podstawą, na któréj cała budowa spoczywać musi. Podział głosów czy to podług systemu stanów, czy też podług systemu reprezentacyjnego, zdaje nam się mniéj lub więcéj obojętnym, byleby prawa i potrzeby całego narodu należycie reprezentowanemi były. Ponieważ i tak podział przy wykonywaniu prawa wyborczego nastąpić by musiał, może dawny, dotąd w Prussach istniejący i nadal pozostać, byleby w nim obywatele uzdatnieni, a dotąd żadnéj reprezentacyi nie posiadający umieszczeni byli. Do tych mianowicie się liczą kapitaliści, do których większa część ziemi w państwie przez hipoteki i długi krajowe należy. Posiedziciele listów zastawnych pruskich i obligów krajowych mają swe prawa historycznie, nie mniéj uzasadnione, jak potomkowie wojowników z pod Rosbach i Lipska; wbrew się działa rozwojowi historycznemu, nie dając reprezentacyi także kapitalistom, osobliwie od czasu wprowadzenia ksiąg hipotecznych. Trzebaby więc wszystkim tym, którzy na domy lub gospodarstwa chłopskie kapitały swe wypożyczyli z temiż stanami pozwolić głosować; do udziału w wyborach przypuścić także należy właścicieli listów zastawnych, którzy od dwóch lat w prowincyi zamieszkują i prawem przepisanym summom kurs odjęli. W ten sposób powstałby i większy napływ kapitałów i nie mielibyśmy przyczyny skarzyć się tak jak teraz na brak pieniędzy. Co do warunków, pod któremi tylko wyborcą być można, trzeba zważyć, iż te tylko niejakąś rękojmią przeciw ułomnościom ludzkim nastręczać mają, ale nie mogą one stać się prawidłem, podług którego o wierności zdatności i czynności sądzić by można. Powinnoby więc ustać względem osób wybieralnych ograniczenie dziesięcioletniego posiadania, jako też względem stanu włościan osobliwy warunek, iż u deputowanego głównem zatrudnieniem i sposobem życia rólnictwo być powinno. Gdyby stany prowincyalne lub stany zebrane z całego państwa trudniły się sprawozdaniami organicznemi, byłby ten warunek zupełnie w swojém miejscu, ponieważ jednak w nich zwykle o przedmiotach socyalnych, jurystycznych, policyjnych, handlowych, finansowych jest mowa, nie pojmujemy, czemu jedynie rólnictwo do wybieralności ma uzdatniać. Gdyby te i tym podobne zapory uprzątnąć można, gdyby kapitalistom i wszystkim właścicielom dozwolono wstępu do reprezentacyi, mogłyby i dotychczasowe ustawy stanów w głównych swych zarysach nadal pozostać, a jednakowoż mielibyśmy reprezentacyą kraju wiekowi naszemu odpowiednią. Nie ma wątpliwości, iż dotychczasowa podstawa reprezentacyi stanów zatrzymaną i tylko tu i owdzie rozszerzoną będzie. Czy atoli w tych

---

Kilka słów o kilku książkach.

DZIAŁ DRUGI.

(Dokończenie)

Zaraz po ministrze spraw zewnętrznych kanclerz nadworny uzyskał posłuchanie. Przyszedł ów właściwie w celu dowiedzenia się, czy to na rozkaz następcy tronu rok jego urodzenia 1763., który on sam był oznaczył, zmieniono w kalendarzu dworskim na rok 1764.

Następca tronu odpowiedział z wymuszonym uśmiechem, że to rzecz nader błacha, i że mu całkiem obojętnie czy się w tym czy w owym roku miał narodzić.

Ale przebiegły Wetterstedt niedał się uwieść téj pozornéj obojętności. Zmiarkował zaraz, że ową poprawkę zrobiono na rozkaz lub przynajmniéj z przyzwoleniem następcy tronu, przeto jako zręczny dyplomata zaniechał dalszych pytań w tym względzie, niechcąc następcy tronu przeciw jego woli o rok czynić starszym.

Prawo tyczące się wolności druku i wpływ dzienników były teraz przedmiotem rozmowy.

Następca tronu pochwalał zupełnie plan Wetterstedta przytłumienia z największą surowością bezpraw czasopismów, karania każdego w tym względzie przestępstwa i ścigania bez litości wszystkich tych, którzyby się takowych wykroczeń dopuścili, osobliwie jeśliby się odważyli na jakieśkolwiek niepotrzebne uwagi nad rozporządzeniami lub osobami rządowemi. »Obecnie« — rzecze na końcu Wetterstedt, — mamy w naszéj politycznéj literaturze prawdziwego złego ducha, mam jednakże nadzieję, że go lub całkiem zgnębić potrafię lub przynajmniéj ukarać przykładnie z jego własną szkodą i przestrogą dla innych.«

»A jego nazwisko?« zapytał następca tronu wejrzawszy kanclerzowi w oczy.

»Jest to,« odpowie Wetterstedt, »dawniejszy naddirektor przy cle, nazwisko jego Grevesmöhlen.«

»O tego to mniejsza,« — odrzekł żywo następca tronu, — »ma on dużo rozwagi, wiele rozumu i szczeréj gorliwości. Może być, iż częstokroć zadaleko się posuwa będąc rozjątrzony niesprawiedliwością i prześladowaniem, którego doznawał pod panowaniem Gustawa Adolfa, lecz koniec końcem przywiązanie jego do zwierzchności niewątpliwe, a przy ostatnim wyborze następcy tronu niemało się ojczyznie przysłużyć potrafił.«

»Jest to przytrudne położenie, miłościwy Panie,« — odpowie Wetterstedt nieco skwaszony, — »być stróżem wolności druku, a przytem patrzeć przez szpary. Z upadkiem Grevesmöhlena zamilknie także cała owa zgraja bezwstydnych paszkwilantów, a to przecież istotna klęska niemódz się pozbyć takiego charłactwa.«

»Wierzaj mi,« kochany baronie!« odpowiedział następca tronu, uderzając z dowcipnym uśmiechem kanclerza po ramieniu, — »jest to wielką korzyścią dla panującego, jeśli może podług swéj woli rozrządzać takiem strawnem dzieckiem, które można w potrzebie poszczuć jak ogara na owych matadorów w kraju, którychby zresztą nikt zaczepić nieśmiał.«

Zdumiał się Wetterstedt. Napróżno chciał przebiegłym wzrokiem wyczytać coś z oczu następcy tronu, ten albowiem przybierając pozór zupełnéj obojętności nadał rozmowie całkiem inny kierunek.

Tymczasem było to dla Watterstedta nader ważną rzeczą poznać zdanie następcy tronu o osobach i przedmiotach należących do obrębu nadwornego kanclerza, dla tego też starał się uchwycić pomyślną spo-

zmianach kapitał lub renta prawidłem wybieralności być powinny, mało kto z pewnością będzie tego zdania. Raczéj wielu się takich znajduje, którzy za podstawę reprezentacyi pracę i majsterstwo położyć by chcieli.

Berlin. — Naprzykrzyło się zapewne publiczności słuchać wieści powtarzających się peryodycznie, iż nasze instytucye stanowe daléj się rozwijają, którym przecie nikt wierzyć już nie chce, my jednak zaręczyć możemy, że dane w téj mierze dawniéj objaśnienia w krótkim czasie potwierdzą się. Już dawniéj donosiliśmy, że odpowiedź nastąpi względem pewnych wniosków bardzo ważnych uczynionych przez stany do tronu, a na które żadne nienastąpiło rozporządzenie w odprawach sejmowych, teraz zaręczamy, że ta odpowiedź już w Maju nastąpi, i że równocześnie ogłoszoném zostanie zamiar króla, w jaki sposób konstytucya ma być ułożoną. — Projekt do ustawy już jest gotowy zupełnie, tak już przeszedł przez obrady ministerstwa stanu i ma być przedłożony stanom. Rada stanu nie będzie nad nim obradowała i to pochodzi z niewiadomości, kiedym w moich dawniejszych doniesieniach utrzymywał, iż rada stanu weźmie ten projekt pod swoją dyskussyą. Projekt ten nie ma być ogłoszony za prawo ustawy zasadowéj, lecz ma posłużyć za podstawę do obrad i uwag stanów. Najjaśniejszy Pan ma zamiar oświadczyć, że to czyni z własnego natchnienia, dając wolność dalszému kształceniu instytucy stanowych, że przytém jednak ma zamiar zasiągnąć zdania stanów, które zwoła w miesiącu Wrześniu na zgromadzenie nadzwyczajne. Ztąd rzeczą jest pewną, że projekt ten ma być jako wniosek przedłożony stanom i przez wnioski i rozprawy stanów może być zmieniony.

Reński dostrzegacz donosi następującą pocieszającą wiadomość z Berlina: Z pewnego źródła dowiaduję się, że usiłowania naszych władz wychowawczych, aby materyalnemu niedostatkowi wielu nauczycieli elementarnych ile możności skutecznie zapobiedz, doprowadziły do stanowczego rezultatu. Najjaśniejszy król Jmć raczył 45,000 talarów w łaskawym podarunku z kasy państwa przeznaczyć na to, aby w roku bież. wszystkie pensye nauczycieli, które poniżéj stu talarów wynoszą, podwyższone zostały do téj ilości zasadniczéj, jako minimum ustanowionéj. Najwyższy ten dar jest li wypływem łaski, na jeden tylko rok dozwolony; powtórzy on się wprawdzie i na rok przyszły niezawodnie i w ogóle tak długo powtarzać się będzie, aż gminy dostateczne płace nauczycielom z porządku prawnego będą dawały, ale nie zawiera żadnego zobowiązania państwa do dalszego utrzymywania szkół: to i nadal zostanie rzeczą gminy i opiekunów. Co się tyczy ilości wspórki, nie zaspokoi pewno wszystkich życzeń, wszakże wiele serc przejmie wdzięcznością ku dawcy wspaniałomyślnemu; jeżeli nie dokazało się wszystkiego, to przynajmniéj coś się pozyskało. Ostateczne uregulowanie wszystkich stosunków pensyjnych nauczycieli niezadługo, jak się spodziewamy, nastąpi, a zależeć to będzie od głosów sejmowych, którym rząd pewno się nie sprzeciwi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 5. Maja. — (Nowiny z Kaukazu z dn. 29. Marca r. b.) »Niedawno w nowinach z Kaukazu mowa była o tém, że silne i bitne plemię Abadzechów, które zostawało z nami w nieprzyjaźnych stosunkach, oświadczyło dobrowolnie dn. 8. Grudnia uległość swoję naszemu rządowi i weszło w poddaństwo Rossyi. Niezwłocznie wyruszy w podróż do Petersburga deputacya od togo plemienia, ażeby miéć szczęście przedstawić się N. Cesarzowi Jmci, tymczasem stawili się w tych dniach u głównodowodzącego znakomitsze Abadzechskie starszyzny z liczby Mammet Dżabaturów pierwszego rzędu, z Zekotau Duzubejew drugiego rzędu, z uczonych Abul Hamit Effendi Pritwa, z tęgich zuchów Bohdan Hadżi Zuków. Oni byli uprzejmie przyjęci i częstowani przez cały czas bawienia w Tyflisie, który, jak widać było, sprawił na nich przyjemne wrażenie. Abadzechy poraz pierwszy przedstawiali się głównemu naczelnikowi kraju, poraz pierwszy znaleźli się w ludném mieście, i na każdym kroku dziwili się tłumnemu, nieznanemu im życiu.

Przykład poddania się Abadzechów działa już na inne niepodległe w tym kraju plemiona. 10. Marca przybyli do Stawropola książęta Marszazjew, starszyzny Baszilbajewskiego plemienia, i abrek książę Kahomet Girej Sidow, znany z wielu odważnych rozbojniczych najazdów. Oświadczając bezwarunkową uległość woli rządu, prosili o przyjęcie ich na poddanych rossyjskich i o pozwolenie przesiedlić się z ponad rzeki Urula nad rzekę Wielki Zielenczuk, gdzie były dawne ich siedziby. — Generał-porucznik Zawadowski w imieniu głównodowodzącego, objawił przebaczenie Sidowu i pozwolił jemu i Baszilbajewskiéj gminie przesiedlić się według ich życzenia. Lubo to plemię nie przenosi dusz 4000, lecz przejście jego do nas w tym czasie będzie miało wielki wpływ na najbardziéj oddalonych od nas Czerkiesów; nadto Sidow zajmie swemi aułami takie miejsca nad Wielkim Zielenczukiem, przez które bandy rabusiów zawsze z łatwością przebierały się do Batalpaszyńskiego oddziału i na liniją Kisłowodską, tak iż nowe osiedlenie będzie stanowiło bezpieczną ochronę naszéj nad-kubańskiéj linii i nadto znaczne wzmocnienie łańcucha Łabińskiego.

O świcie 13. Marca, z postu informacyjnego, znajdującego się na połowie odległości między Stawropolem i stacyą Ponomarjewską, została odkryta partya złoczyńców, przekradająca się przez leśne jary. Na dany z tego postu sygnał, kozacy z pobliskich postów, rozpoczęli z rabusiami ręczny ogień; ci ostatni, widząc trudność ucieczki, bronili się uporczywie aż do przybycia odsieczy kozakom, wtedy, zmieniając nieustannie kierunek po urwistych i lasem zarosłych jarach, a widząc niepodobieństwo przedrzeć się ku Kubani i straciwszy herszta, rabusie rozsypali się po lesie, byli ścigani przez kozaków i zniszczeni. Cała partya składała się z 11 ludzi, lecz tylko częścią trupa przywieziono do Stawropola, inne pozostały w jarach; zabito 5 a żywcem wzięto 6 koni; z naszéj strony jest 2 zabitych i 2 ranionych kozaków, nadto 4 konie zabite. Ta partya złoczyńców, jak się pokazuje, miała na celu zrabować cokolwiek w okolicach Stawropola, składała się całkiem z Abreków, głośnych ze swych napadów, i była dowodzona przez zbiegłego Kabardyńskiego księcia Mahometa Asza Atażukina; w niejże znajdowali się Musa Dogumokor, syn znanego Ubykskiego starszyzny Hadżi Berzena; trupy obu poznane zostały przez sprzymierzonych górali. Zniszczenie téj partyi i szczególniéj księcia Mahometa Asza Atażukina, zbójcy osobliwéj waleczności i nieubłaganéj ku nam nienawiści, jest pomyślnym zdarzeniem dla spokojności prawego skrzydła linii kaukazkiéj.

— Jeżeli sobie przypomnimy znakomitsze w tym kraju wypadki, zaszłe w ciągu ostatniego roku, słusznie tuszyć możemy, że dla prawego skrzydła naszéj linii gotuje się i być może w prędkim czasie, cicha i spokojna przyszłość; — wspólnik Szamila, Soliman Effendi, lubo zdołał zebrać znaczną bandę, lecz nie był w stanie przedsięwziąć nic nam szkodliwego i zamiary jego upadły; w przeszłéj zimie silne plemię Abadzechów poddało się pod opiekę Rossyi; teraz pod jéj panowanie przeszli buntowni Baszilbajewcy, i zuchwały książę Sidow stawił się z uległością; nakoniec niedawno został zgromiony odważny napastnik i przywódzca bandy Atażukin. Ten nieprzerwany ciąg wypadków pomyślnych obiecuje na przyszłość w wielkiéj części

---

sobność, aby życzenie swe zaspokoić. Udało się zręcznemu dyplomacie rozmowę naprowadzić na tór dawniejszy, lecz ponieważ dla następcy tronu nic bardziéj nieprzyjemnem być niemogło jak kiedy ktoś myśli jego chciał odgadywać, przeto zmiarkowawszy zamiar Wetterstedta natychmiast zrywał rozmowę. Tamten jednakże nieprzestawał, rozumie się w jak najzręczniejszych i jak najprzyjemniejszych wyrazach, rozwijać swych zdań i myśli o tym przedmiocie, poddając je wszakże pod sąd mądrości Jego Królewiczowskiéj Mości; nareszcie zabrakło już cierpliwości słuchającemu; następca tronu wybuchnął gniewnie, zaczął miotać na kanclerza obelżywe wyrazy, jakich nigdy jeszcze pewnie nie słyszano na zamku sztokolmskim, słowem obszedł się z nim gorzéj niż się obchodzić zwykł przełożony z swym podwładnym sługą.

Z przestrachem i milczeniem przetrzymał Wetterstedt ową burzę aż do końca, poczém wśród niskich ukłonów zbliżał się ku drzwiom.

»Cóż zamyślasz?« zawołał następca tronu skinąwszy na kanclerza, aby pozostał.

»Chcę natychmiast podać o dymissyę; niemogę bowiem dłużéj służyć królowi i państwu, skoro nieszczęściem straciłem łaskę Waszéj Królewiczowskiéj Mości, co mi w tak dotkliwy sposób oświadczono.«

»Bajki, mój baronie! więcéj ci zapewne sprzyjam niżeli sam myślisz. Chciałem cię tylko doświadczyć. Niemało słyszałem o rzadkiéj zręczności i zdatności twojéj, o twem przywiązaniu do króla i do ojczyzny. Wiem także, że od rządu niedostateczną pensyę pobierasz. Mam zamiar posunąć cię wyżéj, nawet na najwyższy szczebel, który poddany szwedzki osiągnąć może. Ale tymczasem musisz żyć, a nawet żyć wspaniale i wystawnie, stósownie do stanowiska jakie zajmujesz. Życzę sobie tego, wymaga to osobiste twoje znaczenie i godność twego urzędowania. Zgłoś się zawsze wprost do mnie ile razy będziesz potrzebował jakiego kolwiek dodatku. Moja własna kassa będzie zawsze dla ciebie otwartą. Masz tutaj tymczasowo tysiąc talarów. Życzę sobie, abyś przy końcu tego tygodnia dał wyśmienity obiadek dla ciała dyplomatycznego.«

Wetterstedt stał jak herkules na drogach rozstajnych. Obowiązek, honor i roztropność nakazywały mu oddalić się niezwłocznie, lecz miło uśmiechająca się twarz następcy tronu, jego pochlebne słowa, a nadewszystko ów podarunek wstrzymały jego kroki.

Spojrzał z utęsknieniem na bankocette; nareszcie mechanicznie wyciągnął rękę, wybełkotał kilka słów niezrozumiałych, skłonił się nisko i wyszedł z zdobyczą w kieszeni.

Usta Karóla Jana wykrzywił pogardliwy uśmiech, jego wzrok sokoli ścigał kanclerza, dopóki się drzwi za nim nie zamknęły. »Podlec!« — zawoła wtedy następca tronu, — »lecz mniejsza o to; teraz go mam, jest mój; zdatności jego niepospolite, potrafię go już użyć stósownie!«

Gdy służbowy adjutant wszedł, aby oznajmić inne osoby czekające w przedpokoju, rzekł do niego następca tronu: »Niemogę dzisiaj widzieć się z nikim, ale prosić jeszcze generała-adjutanta siły lądowéj, generała Adlerkreutz.«

»Nieprzyszedł dzisiaj, miłościwy Panie!«

»Jakto? — Czy zapomina kto ja jestem i kto on jest! — Posłać natychmiast po niego! — jak przyjdzie, niech czeka dopóki cierpliwości niestraci, potem mu powiedzieć bez dalszych moich rozkazów, że jestem zmęczony, i że go dzisiaj nieprzyjmę. Uważasz!«

»Do usług, miłościwy Panie!«

X*

załatwione ustalenie spokojności i porządku na prawem skrzydle linii kaukaskiéj. Na całéj przestrzeni linii kaukaskiéj i w Dagestanie nie zaszło, prócz tego co wyżéj powiedziano, nic godnego szczególnéj uwagi; za Kaukazem spokojny bieg rzeczy niczém naruszany nie jest.« (Tyg. petersb.)

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 1. Maja. — Z następujących dwóch przypadków, zaręczanych przez wiarogodne osoby, można sądzić o stosunkach w rossyjskiéj Polsce. Syn zmarłego dyrektora górniczego Krulewdy w Dombrowie, pełen talentu młodzieniec (którego matka jest Niemką, nazwiskiem Brause), popełnił na jednym balu tę nieostrożność, iż rzekł do jednego ze swoich przyjaciół: braciszku, szkoda żeśmy nie byli razem w Krakowie, bylibyśmy tam sobie pochulali! W skutek denuncyacyi wytoczono process Krulewdemu, nieszczęśliwy młodzieniec został skazany na 1000 pałek. Po otrzymaniu 600, oświadczył lekarz, że nie można go daléj katować, gdyż dalszych nie wytrzyma pałek. Ale urzędnik krzyknął »pałkuj« i zapałkowano biedaka, gdyż za wyliczeniem ośmiuset pałek, ducha Bogu oddał, a żołnierze odnieśli trupa na karabinach. — Z powodu podobnego skazano młodego Zawadzkiego na 800 pałek, nieszczęśliwy ojciec przybiegł na plac exekucyi i spóźnił się, bo synowi już 600 wyliczono pałek. Ojciec wrócił w rozpaczy do domu.

Austrya.

Wiedeń 9. Maja. — Umarł tu wczora generał Bertoletti, pamiętny z wojen Napoleona w Hiszpanii, gdzie legią włoską dowodził i odznaczył się w bitwie pod Tarragoną. Po rozwiązaniu królestwa Włoskiego, wszedł Bertoletti w służbę austryacką i zawsze wiernym pozostał dworowi, tak iż go pierwszym kapitanem gwardyi lombardzkiéj mianowano.

Według miernego obrachunku powstanie galicyjskie dotąd rząd austryacki kosztowało 4 miliony reńsk.

Znany herszt bandy rozbójników Szela miał dopiero teraz być aresztowany. Kreishauptmann w Tarnowie nie miał nic przeciw niemu ze względu polityeznego, ponieważ w jego oczach okoliczności wyższe usprawiedliwiały jego postępowanie, a prawa nie można ściśle przeciw niemu zastosować. Tymczasem przeciw temu rozbójnikowi tyle się skarg uzasadnionych namnożyło tak z dawniejszych jako też obecnych czasów, że sąd już się daléj opierać nie mógł i wydał rozporządzenie do aresztowania jego. Szkoda tylko, że w tak spóźnionéj porze, kiedy już nie miał kogo mordować i łupić.

Francya.

Paryż, 7. Maja. — Amerykańskim pakietbotem nadeszły bardzo ważne wiadomości z Nowego Yorku. Rozprawy ukończono nakoniec w senacie 15. Kwietnia. Wniosek pana Crittenden, wypowiadający układ wspólnego posiadania kraju Oregonu, został przyjęty, jednak z poprawką, aby pytanie to załatwiono na drodze przyjaźni. Nowy senator Texasa, generał Huston, oświadczył się za zdaniem prezesa Stanów Zjednoczonych. Przegłosowanie senatu uczyniło wielkie wrażenie w Nowym Yorku i w innych prowincyach. Powszechnie sądzono, że izba reprezentantów nie przyjmie tego bilu, z powodu dołączonéj poprawki względem przyjacielskiego załatwienia sporu o Oregon. Między Stanami Zjednoczonemi a Mexykiem przyszło do zerwania wszystkich stosunków. Północno-amerykański poseł, pan Skidell, powrócił do Nowego Orleanu.

P. Auber ma według korrespondenta gaz. Trierskiéj nową pięcio-aktową komponować operę, pod nazwiskiem »Kościuszko« która w równi ma stać z »Niemą z Portici.« Tą operę ma zamiar posiwiały mistrz zakończyć swe powołanie artystowskie i udać się na spokojność.

Jak dalece zachodzą manewra spekulantów we Francyi, pokazuje się z następującego wydarzenia. Niedawno pewien spekulant à la baisse porozdawał wszystkim piekarzom, którzy mąkę kupują we wielkiéj giełdzie paryskiéj, bilety za darmo na przedstawienie jednéj sztuki w teatrze Vaudeville, gdy tymczasem inny spekulant à la hausse zaprosił wszystkich handlujących zbożem w giełdzie, na wielki obiad do restauracyi najsłynniejszéj w Paryżu.

Niektóre dzienniki paryskie bardzo się dziwią, że Monitor nie umieścił powinszowania arcybiskupa paryskiego z powodu uroczystości imienin królewskich. Journal de Rouen zamieścił następującą wiadomość z tego powodu: »Król przyjmował arcybiskupa w wilią imienin swoich, aby usłyszeć z jego ust powinszowanie. Arcybiskupa przecie przemowa, tak mało zgadzała się z potrzebami czasu, z widokami dworu, a co do formy tak była niestósowną, iż wszyscy zdziwili się. Król czuł się nią obrażony, a w gronie swojéj rodziny i dworu powtarzał po kilka razy, iż takiéj mowy się nie spodziewał i okazywał swe niezadowolenie.

Dziennik sporów czyni dzisiaj następne spostrzeżenia nad mową lorda Broughama mianą w izbie wyższéj względem zniesienia różnych religijnych ograniczeń: Lord Brougham dał się znowu powodować excentrycznością, do któréj od niejakiego czasu przywykł. Uskarżał się na rząd francuzki, a mianowicie na pana Guizota, ponieważ pozwalają arcybiskupowi paryskiemu publiczne odprawiać modły, aby Anglia do wiary katolickiéj powróciła. Zacny mówca uważa, że te modły do tego dążą, aby królową Wiktoryą pozbawić korony. Monarchowie i monarchinie Anglii są rzeczywiście przysięgą swą koronacyjną zobowiązani do wyznawania i utrzymania religii protestanckiéj. Wszakże zwracamy uwagę lorda Broughama na to, że arcybiskup paryski każe się modlić o nawrócenie ludu angielskiego w ogóle, a nie o nawrócenie królowéj w szczególności, i że gdyby Anglia przeszła do katolicyzmu, zapewneby królowéj nie zrzuciła z tronu, gdyby poszła za przykładem narodu. Na wszelki przypadek takie zażalenia ze strony męża, jakim jest lord Brougham, są rzeczą osobliwszą. Bylibyśmy myśleli, że dawny i wymowny obrońca idei wolności i propagandy na samym ostatku o takie rzeczy się nie rozdąsa. Rządy pewnoby się nie skarzyły, gdyby tylko z modlącymi się krzyżownikami musiały się rozpierać, a zdaniem naszém odpowiadają czysto duchowne sposoby, do których się arcybiskup francuzki w celu nawracania udaje, daleko więcéj wolności sumienia, jak akta parlamentowe, które teraz się znoszą. Każdy mówi, każe i modli się za to, co uważa za prawdę. Protestanci mogą w sposób bardzo prosty odpowiedzieć. Niech oddadzą wet za wet — niech arcybiskup Canterburski zaleci modły o nawrócenie Francyi do anglikanizmu. Lord Brougham może być upewnionym, że nikt w tém nie upatrzy naruszenia naszéj wolności i samowładności. — Kuryer francuzki otrzymał, jak utrzymuje, z Wrocławia wiadomość, że Szela nie dobrowolnie ustąpił Dembowskiemu dowództwa nad chłopami, lecz że chłopi poddali się z własnéj woli jego rozkazom. — Książę Joinville wczoraj do Toulonu odjechał.

Podług ostatnich wiadomości z Alexandryi z 20. m. z. zamyślał basza fellahom nadać równe prawa polityczne i obywatelskie.

W Algierze mówiono dnia 15., że generał Jussuff w Diebbel Amour poniósł klęskę i że nawet został wzięty w niewolą. Tyle jest rzeczą pewną, że od 19. Kwietnia żadnéj wiadomości o nim nie odebrano i że ową okolicę już wtedy opuścił był. Wieść ta wymaga przecież potwierdzenia.

Niemcy.

Drezno, 8. Maja. — Śród publiczności ciągle krążą wieści o więźniu politycznym, trzymanym we fortecy Königstein. Wszystkie jednak zgadzają się na to, iż tym więźniem jest były dyktator Tyssowski.

Tania uczta. Pora polowania już przeszła, a policyja Paryzka konfiskuje bez miłosierdzia wszelką przydybaną zwierzynę, i nawet umyślnie w tym celu restauratornie przetrząsa. Niedawno przyszedł do Vérego, pierwszego restauratora w Paryżu, jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna i zamówił »un diner fin« na cztery osoby, w oddzielnym gabinecziku: każda potrawa z truflami, Cliquot szampan w lodzie, młody groch i szparagi, ananasy na wety; słowem co tylko można było mieć najlepszego, wszystko to miało znajdować się na stole. Restaurator zacierał ręce z radości »Wszakże i zwierzynę będziemy mieli?« ozwie się elegant. »Rozumie się;« odrzekł gospodarz, a tak o wyznaczonym czasie odbyła się rzeczywiście najwyborniejsza uczta, napito się wreszcie mokki, wypalono paczkę kosztownych panatelas i zażądano rachunku. Podano go na cienkim papierze o złotych brzegach. Młody człowiek, który tę ucztę zamówił, wziął rachunek, wynoszący 132 franków, włożył go obojętnie do pularesu, i rzekł do restauratora: »Zapewne pan się domyślasz, iż ja tego rachunku płacić nie będę; wymieniona w nim zwierzyna jest dostatecznym dowodem przeciw panu. Gdybym ten rachunek w prefekturze policyi złożył, musiałbyś pan 500 franków kary zapłacić, nie licząc w to kosztów procesu. Wszakże chcę sobie szlachetnie z panem postąpić i przestaję jedynie na tém, iż nie zapłacę za obiad. Do zobaczenia.« — Restaurator postrzegł, iż trafił swój na swego, i ścisnąwszy melancholijnie ramionami, kazał pozbierać ze stołu.

Ogrodnik Sybiliński. Niedawno usłyszał bankier R. w Paryżu, iż pewien ogrodnik ma w swoim parniku kilka prześlicznych dojrzałych brzoskwiń, które jednakże po tak drogiéj cenie sprzedać umyślił, iż dotąd żaden miłośnik się nie znalazł. Pan R. udał się do ogrodnika, nie wymieniając nazwiska swego, lecz ten poznał go natychmiast, i zażądał 300 franków za każdą brzoskwinię, dając mu do wyrozumienia, iż to są jedyne dojrzałe owoce tego rodzaju, jakich nie ma w całym Paryżu. Gdy pan R. na tę cenę przystać nie chciał, ogrodnik, na cześć tak dostojnego gościa, zerwał z czterech brzoskwiń jednę, i przeciąwszy ją na dwoje, podał jedną połówkę bankierowi, a sam zjadł drugą. Pan R. rad był kupić te rzadkie w téj porze owoce, aby je ważnéj dla niego osobie w darze posłać, ale zbytnia ich cena, odstraszała go od tego zamysłu; teraz zaś miał sobie za obowiązek grzeczności kupić brzoskwinie, i zapytał o cenę trzech pozostałych. — »Nie mogę ich taniej spuścić,« ozwał się ogrodnik, »jak wprzódy, to jest wszystkie trzy za 1200 franków.« — Pan R. lękając się aby ogrodnik znowu jednéj brzoskwini z nim razem nie zjadł, a potém za resztę 1200 frank. nie zażądał, pospieszył się z kupnem i zapłacił żądaną summę. Sąto może najdroższe owoce, jakie kiedykolwiek sprzedano.

Pani Catalani wyprawiła w Florencyi dnia 9. Marca koncert na korzyść pewnego zubożałego artysty. Orkiestrą dyrygował książę Poniatowski, który przy końcu zaprosił sławną śpiewaczkę, aby zaśpiewała angielski hymn narodowy »God save the Queen.« Gdy wielu z licznie zgromadzonych Anglików tę prośbę księcia poparli, pani Catalani wraz z towarzyszeniem wszystkich obecnych Anglików i Angielek odśpiewała z zapałem pieśń żądaną. Zresztą głos pani Catalani znacznie ucierpiał, i zdaje się, że w tym koncercie po raz ostatni ją słyszano.

Rzadka wytrwałość. Konsylijarzowa nadworna Witte wypracowała z białego wosku model księżyca, i przesłała go do Anglii na ręce sławnego astronoma Herszla. Strawiła ona blisko trzydzieści lat nad tą pracą, która ma być jedynem arcydziełem w swoim rodzaju.

Monachium 4 Maja. — Norymbergski kurier pisze: Wczorajszego wieczora zbiegły się tłumy ludu w Au i przypuściły szturm do letnich piwnic. W okamgnieniu wytłuczono szyby w oknach i wywalono drzwi. Oddział kirasierów wysłany już nie zastał burzycieli niespokojności, który na wszystkie strony się rozpierzchnęli.

W ł o c h y.

Rzym, d. 25. Kwietnia. — W miasteczku Lugo miały wybuchnąć niespokojności, tak iż zbrojna siła w rzecz wdać się musiała. Pogłoski nie nadmieniają, czy polityka w to się mieszała.

Neapol, d. 22. Kwietnia. — Król Neapolitański ułaskawił w wielki piątek w skutek téj saméj wspaniałomyślności, którą niedawną wielki książe Toskański się odznaczył, dziewięć osób skazanych na galery, które należały także do nieszczęsnego wylądowania i podburzania w Kalabryi (1844); wysłał ich dzisiaj po południu parostatkiem »Ercolano« do Marsylii. Z nich jest 7 Rzymian, a 2 Austryaków, są to ludzie niższego stanu, wyjąwszy rzeźbiarza, który nie jest bez zdatności. Dziesiąty (duchowny) który kilku ze swych kolegów zdradą w największe niebezpieczeństwo życia wprawił— bo dwóch z ułaskawionych obecnie, znajdowało się już na ostatniéj modlitwie w kaplicy w Cosenza właśnie, gdy karę śmierci na galery zamieniono — a któremu pozostali śmierć zaprzysięgli, niedługo także zostanie wysłany.

T u r c y a.

Z Rumelii donoszą o nowych zaburzeniach i fanatyzmie Turków, którzy chrześcian wywłóczyli z domów, szarpali, bili i chcieli znaglić wielu z nich do wiary mahometańskiéj. Sceny podobne fanatyzmu powtarzają się po całym kraju, i jeżeli tak długo potrwa, złe skutki przynieść mogą państwu otomańskiemu.

Z Galaczu, 30. Kwietnia. — Według najnowszych wiadomości dziś wyjeżdża Sułtan z Konstantynopola do Bulgaryi i paszalików przyległych. Książęta Mołdawii i Wołoszczyzny jadą do Sylistryi w celu przyjęcia Sułtana, dokąd też Michał Stourdza wyjechał. — Księżna Czartoryska zaledwie przybyła do miasta naszego, natychmiast udała się ze statku parowego do swego pojazdu i ruszyła ku granicy rossyjskiéj. Dnia następującego przysłał z Jass książe swojego adjutanta dla jéj powitania, lecz księżna dziś zapewne już jest w Odessie; co było powodem do tak nagłego odjazdu, nikt nie wie.

I n d y e W s c h o d n i e.

(Dokończenie rysów historyi pierwiastkowéj Pendżabu, dla uzupełnienia obrazu tego kraju). — Territoria Terhend i Matooa zostawały pod protekcyą Anglików, którzy nie żądali ani haraczu ani znaków posłuszeństwa, ale pozostawiali każdemu naczelnikowi wykonywanie zupełne swéj władzy jak dawniéj; ci zaś ze swéj strony mieli wszelkiemi środkami wspierać poruszenia wojsk angielskich i od czasu do czasu bronić Anglików od napaści ze strony Pendżabu. W razie napadu rząd angielski mógł wezwać ich pod swe sztandary. Nakoniec władza protegująca zastrzegała sobie regulowanie spraw następstwa. W ten sposób straciwszy możność rozszerzania swych granic nad Sulecz, Rundszyt-Sing zaczął myśleć o utwierdzeniu swéj władzy wewnątrz kraju i wojska swoje ćwiczył na sposób europejski. Pod bardzo korzystnemi warunkami przyjmował wszystkich dezerterów angielskich, którzy ćwiczyli jego jazdę regularną i nieregularną. Artyleryi dał naczelnika osobnego. Starał się, by tę broń jak najstraszliwszą uczynić. Wówczas to Anglia musiała się wziąść do broni dla obrony kilku rajahów, których Rundszyt chciał pozbawić ich kraju. Zbyt słaby, by się mógł opierać, odstąpił od zdobyczy i nie domagał się już haraczu od bronionych przez Anglię.

W miesiącu Marcu 1822 roku dwaj oficerowie armii Napoleona, którzy w wielu bitwach się znajdowali, a na końcu walczyli pod Waterloo, przybyli na dwór Maharadży. Byli to panowie Ventura i Allard, pierwszy Włoch, drugi Francuz. Pan Ventura został mianowany pułkownikiem piechoty, pan Allard dostał pułk jazdy. Ci ludzie w żołnierce losu szukający, widząc zwalone swe nadzieje w Europie, udali się do Persyi, zkąd przybyli do Lahory szukać służby. Rundszyt pokazał wiele nieufności; może być zresztą, że zazdrość Sików była powodem, iż nie mógł im dać dowodów zupełnego zaufania. Postępował on z wielką ostrożnością, kazał napisać do Francyi, by ztamtąd otrzymać szczegóły ich życia przeszłego oraz projektów przyszłości, tymczasem posłał ich w okręg Lugianah. Próba, na jaką ich wystawił, zadowolniła go. Wówczas przyjął ich do swéj służby jako instruktorów wojska, powierzył jednemu jazdę, drugiemu piechotę i z podziwieniem widział postępy swoich żołnierzy pod dyrekcyą tych dwóch oficerów. Wkrótce inny Francuz, pan Court, uczeń bardzo zdatny szkoły politechnicznéj, objął dowództwo jego artyleryi. Starania tych panów połączone z pracą pana Avitabile uczyniły armię Sików pierwszą w Indyach po armii angielskiéj. Sir John Kean opuszczając Kabul oświadczył w Londynie, że armia Maharadży może wynosić 40,000 ludzi, oraz, że jego artylerya i jazda równają się europejskiéj. Ogólne siły Radży dochodziły do 150,000, on sam podawał je na 200,000 wojsk tak regularnych jak nieregularnych. Sikowie są doskonałemi żołnierzami pieszymi, ich siła w znoszeniu trudów jest niezmierną, łatwo im zrobić 300 mil ang. w przeciągu 11 dni (blisko po 7 mil polskich na dzień,) w klimacie, w którym termometr wskazuje często 112 stopni Farenheita.

Traktat 1809. był po raz drugi przedstawiony Rundsyt-Singowi w czasie uroczystego spotkania z gubernatorem generalnym, ale traktat ten wielce zmieniono. Rajah zażądał oryginałów spisanych. Zgromadził on silną armię, by ruszyć na Sind; zdziwił się zatém bardzo, gdy mu ze strony gubernatora generalnego oświadczono, że Anglia sprzeciwia się nowym jego podbojom, i że w razie przejścia granicy orężem zmusi go do cofnięcia. Rundszyt nieukrywał swego gniewu po odebraniu tego ostrzeżenia, ale potrafił skłonić lorda Auckland do zapewnienia mu posiadania prowincyi zyskanych na Afganach traktatem 1838 roku.

Lew Pendżabu umarł w chwili krytycznéj bardzo dla wpływu interessów angielskich w Indyi. Rozpoczął on nierozważną wyprawę na Kabul, otaczały go wielkie trudności, czując jednak bliski swój koniec, zwołał dygnitarzy państwa i kazał im przysiądz posłuszeństwo swemu synowi Kurruk-Singowi. Ta ceremonia miała miejsce dnia 28. Czerwca 1839 r. W kilka dni potém Rundszyt-Sing umarł.

Losy Pendżabu pod jego następcami są nam znane, wiadomo, jakim sposobem armia przyszła do téj potęgi, jak zrzucając radżów i wezyrów nareszcie została w czterech walnych bitwach rozbitą przez Anglików, którzy już w téj chwili uczynili pierwszy krok do stanowczego chociaż powolnego zajęcia Pendżabu.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Sanoka, dnia 3. Maja. — Zaburzenia polityczne minęły już; spokój całkiem przywrócony, a chłopi, którzy w niektórych okolicach nie chcieli brać się do swoich powinności, upamiętali się nareszcie i robią co do nich należy. Atoli ślady zburzonego porządku dają się jeszcze w znaki i dłuższy zapewne czas minie, za nim nie jedna rana się zagoi. W handlu widzieliśmy wahanie się to na tę, to na owę stronę: zboże i wódka to spadały, to znowu szły w górę. Przed Wielkim Piątkiem każden chciał sprzedawać, ale nikt nie chciał kupować; gdy zaś minął Wielki piątek, stosunek ten wykręcił się na przeciwny. Tu i owdzie Żydzi umieli korzystać z tego stanu rzeczy.

Trudniący się wypasem wołów posprzedawali je przed czasem: a że się na targi, że tak rzec można, cisnęli, rzecz naturalna, że tanio sprzedać zmuszeni, dobrze jeżeli swój kapitał na zakupienie wołów wyłożony odebrali; a koszta wypasu po największéj części przepadły. Teraz bardzo woły podrożały, ale cóż kiedy zaledwie tysiąc wypasionych zbierze się w całym obwodzie sanockim.